

MINI ŻACZEK

Publiczna Szkoła Podstawowa
w Krzeszowie Górnym
Luty 2021

Drodzy Czytelnicy!

Publikujemy kolejny numer naszej szkolnej Gazety Mini Żaczek. Zachęcamy do zapoznania się z ciekawymi treściami, które dla Was przygotowaliśmy.

Życzymy miłej lektury!
Redakcja Mini Żaczka

W numerze:

1. „Papcio Chmiel” – legenda polskiego komiksu.
2. Legenda o zamku w Krzeszowie.
3. Parę słów o legendzie.
4. Czego nie wiecie o walentynkach?
5. W Miłoszkowie.
6. Szukamy odpowiedzi na pytanie: czy syreny istnieją naprawdę?
7. Bądźmy aktywni zimą: o sportach zimowych.
8. Notatka graficzna: w świecie epiki

„Papcio Chmiel”

– legenda polskiego komiksu

W tym artykule chciałabym pokrótce przybliżyć Wam postać Henryka Jerzego Chmielewskiego ps. "Papcio Chmiel", gdyż uważam że tę postać powinien znać każdy. Określany jest on jednym z ojców polskiego komiksu, obok Janusza Christy, któremu sławę przyniósł komiks „Kajko i Kokosz”.

Warto zwrócić uwagę, że po II wojnie światowej władze komunistyczne początkowo niechętnie patrzyły na komiks, jako gatunek typowy dla amerykańskiej kultury popularnej. Jednak już pod koniec lat 50. XX wieku komiks znów trafił do gazet. Wtedy właśnie debiutowali: Janusz Christa i Henryk Jerzy Chmielewski.



Henryk Jerzy Chmielewski urodził się w Warszawie 7 czerwca 1923 roku. Zmarł w nocy z 21 na 22 stycznia 2012 roku. Walczył w powstaniu warszawskim (pseudonim Jupiter). Po wojnie służył w Wojsku Polskim jako artylerzysta. Później pracował jako grafik w "Świecie Przygód" i "Świecie Młodych". Pierwsze komiksy narysował w 1947 roku. Kilka lat później wymyślił trójkę przyjaciół: małego, grubego i nieco przemądrzałego A'tomka, wysokiego, chudego i nieco zwariowanego Romka i szympansa Tytusa, którego ta dwójka ucłowieczała. Trio wspomagał swoimi niesamowitymi wynalazkami (zwłaszcza pojazdami) Profesor T. Alent. Trójka głównych bohaterów była harcerzami. W komiksie często pojawiał się sam autor jako

Papcio Chmiel i z czasem ten pseudonim stał się - obok charakterystycznej fryzury i wąsów - znakiem rozpoznawczym autora.

Pierwsze komiksy o Tytusie, Romku i A'tomku ukazały się w "Świecie Młodych" w 1957 roku ("W kosmosie"). Później Chmielewski na stałe rysował przygody tych bohaterów dla tego pisma, a część z nich ukazywała się w formie zeszytów. Pierwsze albumowe wydanie zostało opublikowane w 1966 roku ("Tytus, Romek i A'tomek. Księga pierwsza: Tytus zostaje harcerzem"). Najlepsze zeszyty ukazywały się w latach 70. XX wieku. Należą do nich między innymi "Tytus poprawia dwójkę z geografii Polski", "Tytus na Dzikim Zachodzie" i "Ochrona zabytków". Dobrą passę miała seria także w kolejnej dekadzie. Sam autor za najlepszy zeszyt uważał komiks pt. "Tytusa aktorem", w którym znalazło się wiele jego osobistych wspomnień z przedwojennej Warszawy.

Do tej pory ukazało 31 zeszytów głównego cyklu, pięć albumów historycznych i dwa zbierające wczesne komiksy z tymi bohaterami. Zostały wydane w łącznym nakładzie 11 milionów egzemplarzy. Ostatnia z nich, zatytułowana "Tytus, Romek i A'Tomek na jedwabnym szlaku" ukazała się dwa lata temu.



Henryk Jerzy Chmielewski był wielokrotnie nagradzany za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej oraz za osiągnięcia w działalności na rzecz rozwoju polskiej kultury; został odznaczony m.in. Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2007), Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (w 2009 roku podczas uroczystości z okazji 65. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego). Jest Kawalerem Orderu Uśmiechu.

W nocy z **21** na **22 stycznia** zmarł Henryk **Andrzej Chmielewski**- autor „Tytusa, Romka i A'Tomka”, legenda polskiego komiksu. Miał 97 lat.

Emilia Błaszczak



Rysunek inspirowany twórczością Henryka Jerzego Chmielewskiego.

Wykonała: Emilia Błaszczak.



Legenda o zamku w Krzeszowie

Archeolodzy twierdzą, że człowiek na terenach Krzeszowa pojawił się już około 10 tys. lat przed naszą erą. Ślady ich pobytu to ręcznie wykonywane narzędzia z krzemienia i naczynia z gliny, przęśliki tkackie i resztki palenisk. Pierwsza udokumentowana informacja o Krzeszowie pochodzi z 1390 r. i dotyczy niejakiego Jaśka Kustry, który był dziedzicem tych pięknych okolic. Ten nadgraniczny teren miał dla dawnej Polski strategiczne znaczenie, a bliskość rzeki wpływała bardzo pozytywnie na rozwój tej średniowiecznej osady. Kwitł tu handel, rzemiosło i sadownictwo. Krzeszów był przez pewien okres miastem bogatym i kulturowo i wyznaniowo, ponieważ obok siebie zgodnie egzystowali tu: rzymskokatolicy, grekokatolicy, prawosławni i Żydzi.

Dla rodu Zamoyskich Krzeszów był ważny, ponieważ powstała tu jedna z jego licznych siedzib. Na okrągłym wzgórzu, oddzielonym kiedyś fosą, a dziś nazywanym Rotundą stał niewielki zamek jednej z żon Jana Zamoyskiego - Gryzeldy Batorówny. Zameczek został zburzony podczas działań wojennych w 1914 roku, ale legenda o nim pozostała. Otóż po pierwszym rozbiórze Polski ziemie te aż po Zamość przeszły pod panowanie austriackie. Zamojski postanowił więc opuścić swą rezydencję, lecz obawiając się aby nie wpadła ona w ręce wroga kazał zamek obsypać ziemią. Podobno tak powstała do dziś istniejąca góra Rotunda. Zaś miejsce z którego wybierano ziemię na zasypanie zamku dziś nazywamy Krzeszowem Dolnym. Legenda głosi, że po upadku powstania listopadowego, ukrywali się tu powstańcy. Teren był dogodny, gdyż krzaki i liczne wąwozy dawały schronienie. Kopali oni przeróżne jamy i doły, aż pewnego razu jeden z nich natrafił na dwie zapieczętowane butelki zawierające jakieś dokumenty. Kiedy je wyjęli okazało się, że są pisane w języku łacińskim, więc oddali je tutejszemu proboszczowi, aby je przetłumaczył. Ksiądz po przetłumaczeniu ich polecił

z ambony, żeby wszyscy parafianie przyszli następnego dnia z łopatami w celu odkopania bramy wjazdowej wiodącej do zamku. Z dokumentów wynikało, że jest ona przesypana ziemią od strony południowo - wschodniej Rotundy , pomiędzy dwoma olbrzymimi wiązami. Następnego dnia rano chłopci pod kierownictwem księdza proboszcza rozpoczęli kopanie i już pod wieczór dokopali się do żelaznej bramy zamkowej. Na wieść o odkopaniu bramy zbiegło się mnóstwo ludzi, aby być obecnym w chwili jej otwarcia. Myśleli, że tam są skarby, jednak ksiądz proboszcz ogłosił przed tłumem, że przy wieczornej modlitwie miał widzenie i przestrzegał, aby nikt nie ważył się otworzyć tej bramy. W przeciwnym wypadku zginie on oraz wszyscy świadkowie. Potem kazał bramę znów zakopać, zaś ludziom nakazał milczenie.

Tak oto do dziś nie wiadomo, czy rzeczywiście jest tam zakopany zamek. Jednak legenda, przekazywana ustnie z pokolenia na pokolenie budzi w nas ciekawość tego jak to było naprawdę. Myślę, że niejeden człowiek, znający bogatą w wydarzenia historię tych okolic, patrząc na Rotundę zastanawia się jakie tajemnice może ukrywać ta góra.

Andrzej Dechnik

Parę słów

o legendzie...

Czym różni się mit od legendy?

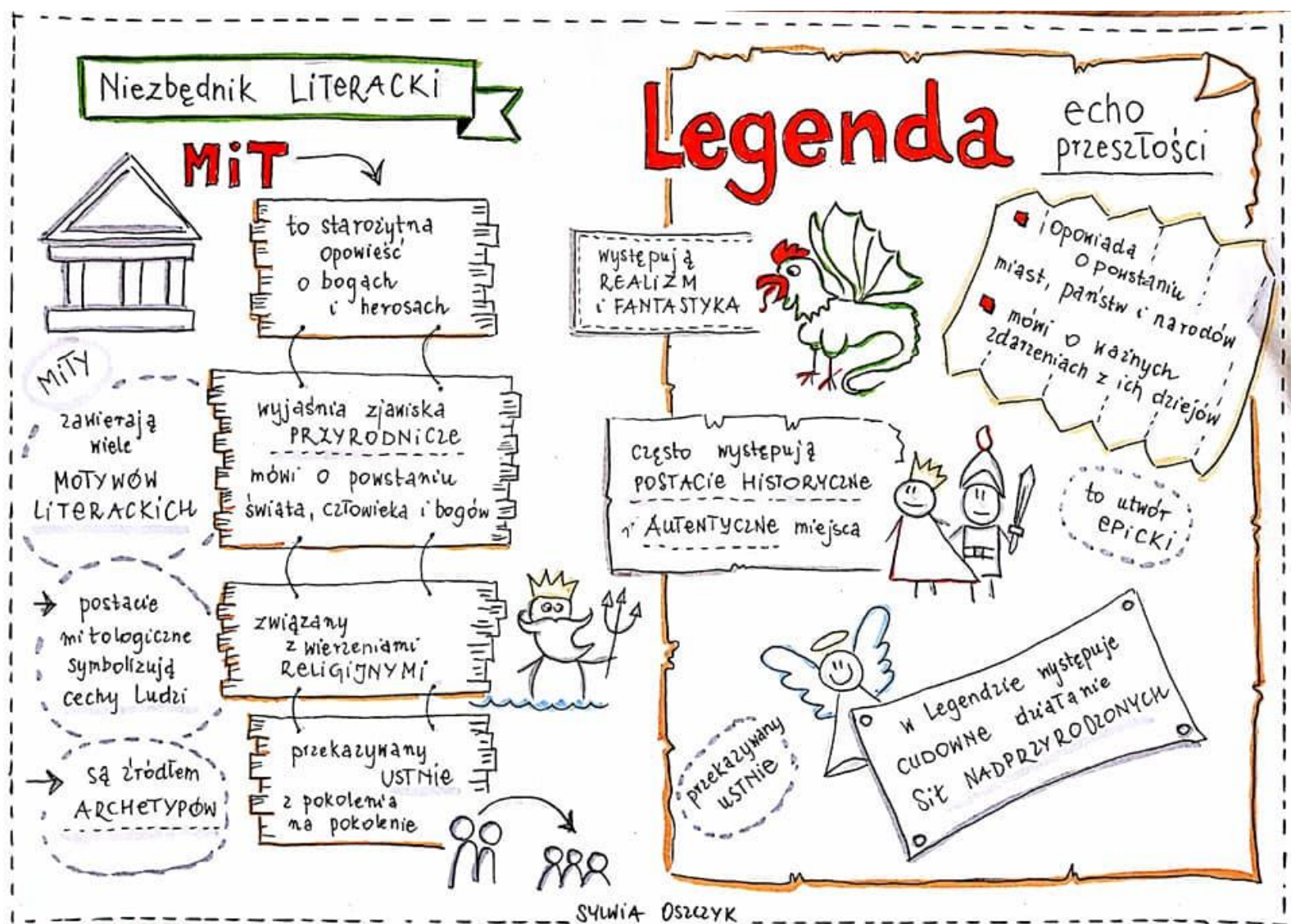
Jeśli chcecie poznać
odповідź na to pytanie,
przeczytajcie wiadomości
zamieszczone poniżej.

Legenda

jest to fantastyczna, czyli wymyślona opowieść ludowa.
Ludzie przekazywali ją sobie z pokolenia na pokolenie.

Dotyczyła prawdziwego miejsca lub osoby.

Legendy często opowiadają o tym, jak powstało
jakieś państwo, albo miasto, lub po prostu są związane
z ich historią.



Źródło: <https://www.sutori.com/story/legenda--6Qh7eCoH7o8adK81vQ8AEVAJ>



Czego nie wiemy o walentynkach?

Chociaż walentynki już za nami, warto dowiedzieć się czegoś o tym święcie. Miłość jest tematem uniwersalnym i zawsze aktualnym, dlatego zachęcam do przeczytania poniższych informacji ☺

Walentynki to święto zakochanych, które obchodzone jest 14 lutego. Tego dnia ludzie wysyłają do ukochanych „walentynkę” - wiersz albo wyznanie miłosne. Niekiedy obdarzają się upominkami. Walentynki to święto wszystkich zakochanych, zarówno tych którzy są zakochani, jak i tych którzy są nieśmiali i obawiają się wyznać swoje uczucie. Walentynki to szczególny dzień, na który warto przygotować coś wyjątkowego.

Skąd się wzięły walentynki?

Nazwa „walentynki” pochodzi od imienia św. Walentego, patrona zakochanych oraz osób chorych na epilepsję i choroby nerwowe. Św. Walenty był biskupem i męczennikiem rzymskim, który poniósł śmierć w czasach cesarza Klaudiusza II Gota ok. 269 r. W czasie prześladowań uzdrowił on ze ślepoty córkę jednego ze sług cesarskich i doprowadził do nawrócenia całej jego rodziny. To bardzo rozgniewało władcę. Biskup został pobity maczugami, a następnie ścięty. W miejscu, w którym święty został pochowany, już w IV w. papież Juliusz I kazał wznieść nad grobem bazylikę. Św. Walenty słynął również z tego, iż udzielał ślubu zakochanym. Walentynki stały się świętem zakochanych dopiero w średniowieczu, kiedy to pasjonowano się żywotami świętych i tłumnie pielgrzymowano do ich grobów, aby uczcić ich relikwie.

Święto najbardziej rozpowszechniło się w Anglii i Francji. Dziewczęta 14 lutego starały się odgadnąć, za kogo wyjdą za mąż.

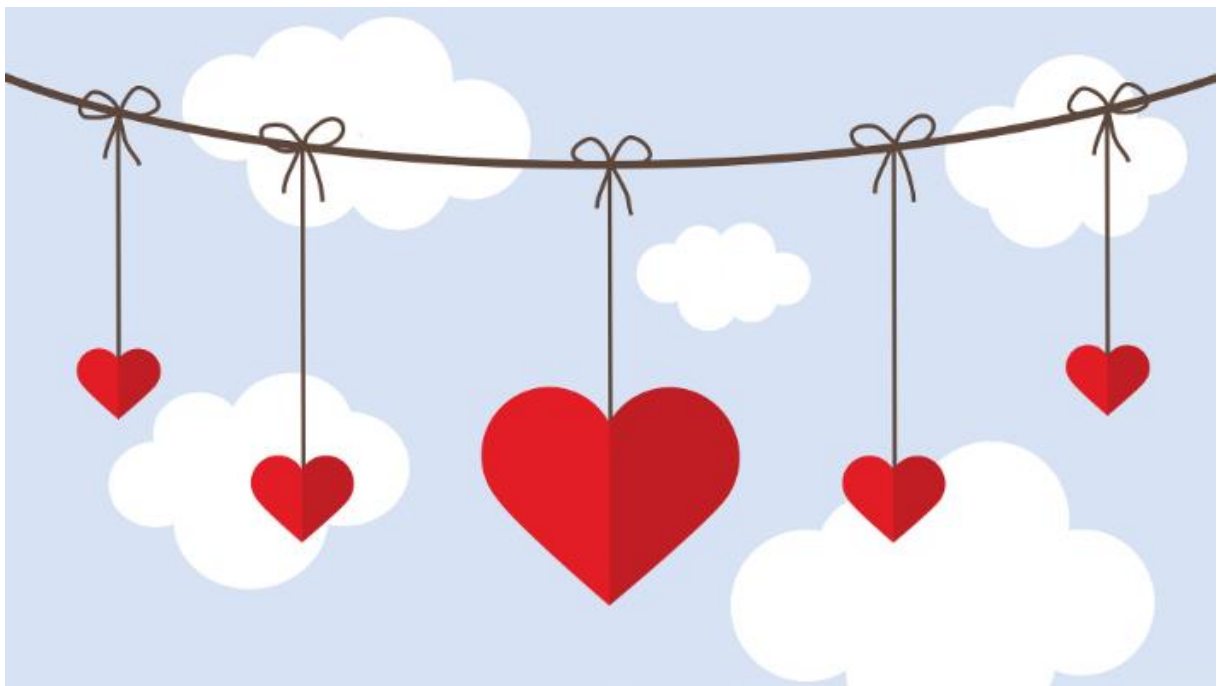
Od XVI w. w dniu św. Walentego ofiarowywano kobietom kwiaty. Wszystko zaczęło się od święta zorganizowanego przez jedną z córek króla Francji Henryka IV. Każda z obecnych dziewczyn otrzymała wówczas bukiet kwiatów od swego kawalera. Przede wszystkim jednak narzeczony był obowiązany 14 lutego wysłać swej ukochanej

czuły liścik, nazwany walentynką. W XIX w. Takie liściki uważano za najbardziej romantyczny sposób wyznania miłości.

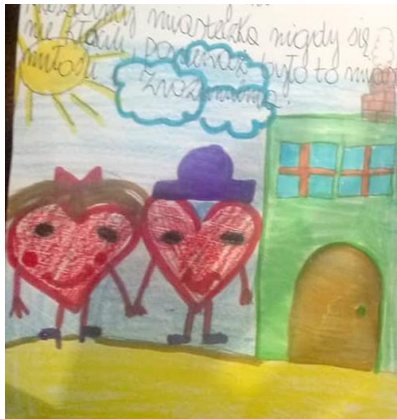
W 1800 r. Amerykanka Esther Howland zapoczątkowała tradycję wysyłania gotowych kart walentynkowych.

Do dziś w walentynki wysyłamy sobie kartkę z wierszykiem bądź wyznaniem miłosnym (tzw. walentynkę) albo też obdarowujemy się prezencikami. Niektórzy dzień zakochanych chcą uczcić w inny sposób, np. romantyczną kolacją przy blasku świec.

Martyna Borek



W Miłoszkowie



1. Dawno temu istniało miasto Miłoszkowo. Mieszkańcy miasteczka lubili wszystkie święta, ale najbardziej uwielbiali walentynki. Miłoszkowo było niezwykłym miejscem, w którym mieszkańcy nigdy się nie kłócili, ponieważ było to miasto miłości i zrozumienia.

2. W Miłoszkowie mieszkał Smutas, który nikogo nie kochał i był bardzo samotny. Wszystko zaczęło się wtedy, kiedy był mały... Smutas będąc dzieckiem kochał wszystkich całym sercem, lecz ci których kochał opuścili go. Od tego czasu postanowił być zły. Smutas nie cierpiał żadnych świąt, dlatego postanowił zniszczyć tegoroczne walentynki.



3. Jak co roku w Miłoszkowie odbywał się BAL WALENTYNKOWY. Mieszkańcy ładnie ozdobili salę i poszli do domu szykować się na bal.

4. Smutas zakradł się do sali i zniszczył wszystkie ozdoby walentynkowe.



5. Gdy wszyscy weszli na salę złapali się za głowy... Byli załamani. Postanowili jednak, że brak ozdób nie zniszczy im tego święta.



6. Smutas wszystko obserwował i bardzo się zdziwił, że mimo jego złości, inni się radują.

7. Smutas zrozumiał, że źle postąpił. Przeprosił wszystkich... Mieszkańcy Miłoszkowa zdziwili się zachowaniem Smutasa. Zrozumieli jego zachowanie, przyjęli go do siebie i obdarzyli miłością i zrozumieniem. I tak oto Smutas zaznał upragnionej miłości.



Krystian Dziedzic
– autor tekstu i ilustracji

Czy syreny istnieją naprawdę?

Opowieści żeglarzy morza były pełne niespotykanych istot. Jednymi z nich były syreny, czyli kobiety z rybimi ogonami, żyjące w głębinach morskich. Istoty niezwykle piękne, ale też bardzo zdradliwe, które swym cudownym śpiewem zwabiały nieostrożnych marynarzy na niebezpieczne skały. Jak głosi legenda, syreny zamiast nóg mają rybi ogon i ciało kobiety. Uroda i talent czyniły je wyjątkowe i niespotykane.

Dziś już wiemy, że syreny istnieją naprawdę i bardzo się różnią od tych bajkowych. Nauka dowodzi, że są spokrewnione ze słoniami morskimi i tak jak one żywią się roślinami. Tak naprawdę syreny to manaty i diugonie. Manaty żyją w ciepłych wodach Atlantyku. Natomiast diugonie występują u wybrzeży Oceanu Indyjskiego i w wodach południowego Pacyfiku. Prawdziwe syreny zamiast rąk mają płetwy piersiowe. U manatów mogą znajdować się na nich szczątkowe kopytka. Zwierzęta te dorastają do 4 m długości, a ich ciężar przekracza tonę. Do niedawna żyła jeszcze spokrewniona z syreną krowa morska, niestety dziś jest już całkowicie wytępiona. Potrafiła ona mierzyć 7 m i ważyć około 4 ton.





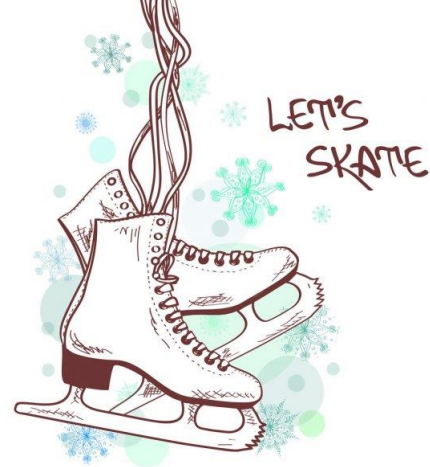
Manat



Diugonia

O ile prawdziwe syreny widziane z bliska rozczarowują trochę wyglądem, o tyle w opowieściach o nich jest sporo prawdy. To bardzo inteligentne i przebiegłe zwierzęta. Są również jednymi z największych drapieżników wodnych na świecie.

Andrzej Dechnik



Bądźmy aktywni zimą: o sportach zimowych

W zimę można umilić sobie czas na wiele sposobów, a jednym z nich są sporty zimowe. Są one nie tylko zdrowe, ale także zabawne, chociaż w dzisiejszych czasach trudno dostępne. Pamiętajmy jednak, że nawet podczas pandemii można być aktywnym. W zimowym okresie popularne są skoki narciarskie. Niedawno odbył się 69. Turniej Czterech Skoczni, w którym Kamil Stoch zajął 1. miejsce, a Dawid Kubacki był 3. na podium. Sam turniej oglądało na TVP1 mniej więcej 4,11 mln osób, na Eurosport 1 1,33mln, a na TVP Sport 691 tys. Łącznie turniej oglądało 6,13 mln osób.

Zimowe sporty zyskują coraz większą popularność. Zastanówmy się, jakie aktywności możemy podejmować w naszym najbliższym otoczeniu.

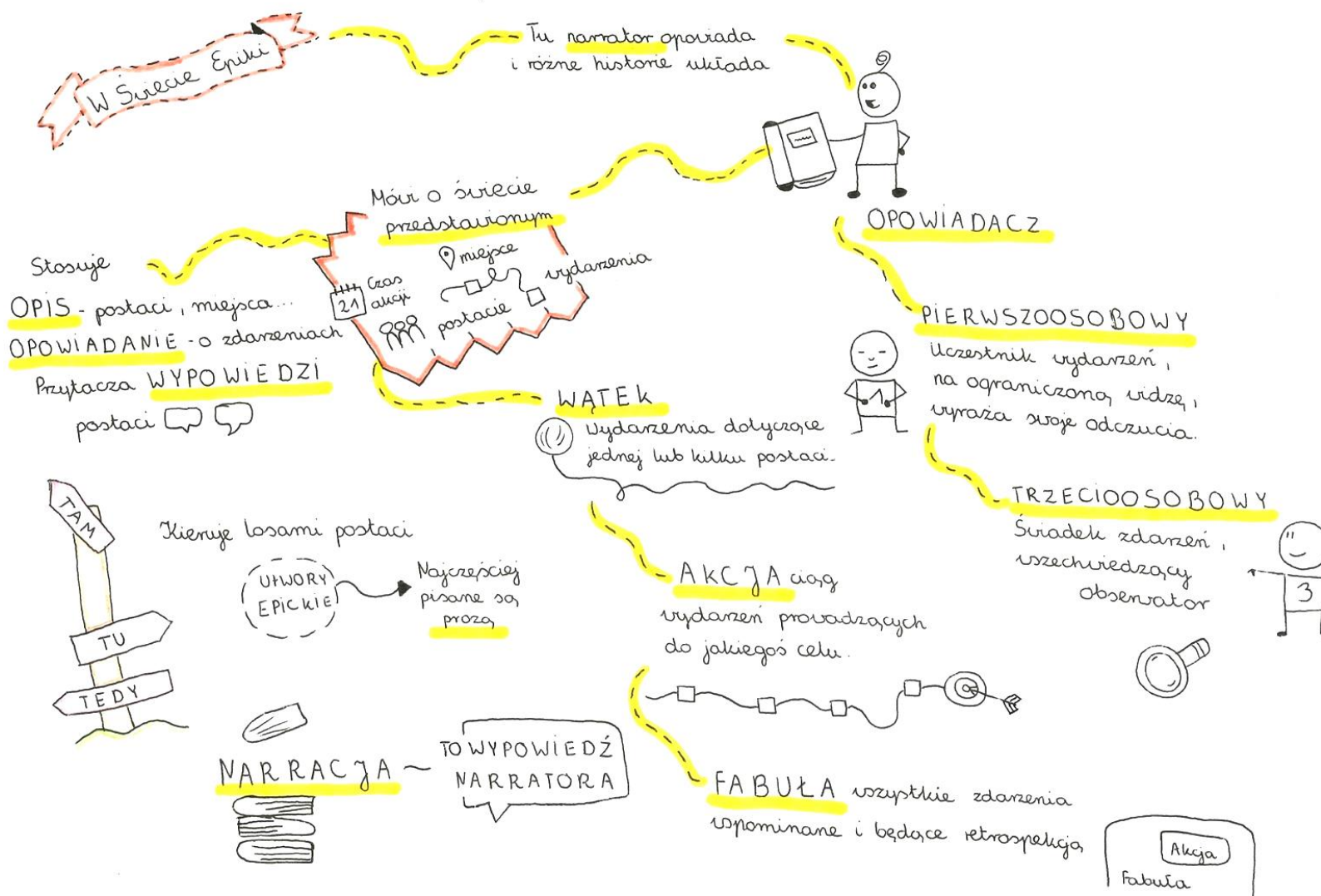
- Bardzo dobre dla wszystkich, którzy lubią szybką jazdę w dół są sanki i narty.
- Sanki - ulubieńcy dzieci. Nie ma osoby, która nigdy nie zjeżdżała na sankach z jakiejś górkę z zawrotną prędkością. Zapewne nie ma także osoby, która nie denerwowała się podczas wchodzenia na górkę z powrotem.
- Narty - bardzo lubiany sport przez ludzi, którzy lubią poczuć nutkę adrenaliny, albo takich, którzy chcą po prostu pojeździć spokojnie z przyjaciółmi, albo zostać wielkim skoczkiem lub ścigać się z mistrzami świata.
- Snowboard – dyscyplina podobna do jazdy na nartach tylko, że na jednej i trudniejsza. Prawdziwi fani adrenaliny uwielbiają ten sport.

Oczywiście są też także takie sporty, które są mniej dynamiczne. Takie jak hokej na lodzie i łyżwy.

- Hokej na lodzie - dla każdego kto lubi nutkę rywalizacji i pracę zespołową. Ten sport będzie też idealny dla każdego, kto umie jeździć na łyżwach.
- łyżwy - lekki sport, elegancki, lubiany przez dzieci i dorosłych. Na lodowiskach jeździ dużo osób. Po dojściu do wprawy można występować w konkursie łyżwiarstwa lub tańczyć na lodzie. Dla każdego coś dobrego ☺

To są polecane przeze mnie sporty, które każdy może oceniać inaczej. Dziękuję za przeczytanie tego tekstu ☺

Jakub Brzyski



Wykonała: Martyna Borek

Dziękujemy za przeczytanie naszych tekstów 😊

Serdecznie zachęcamy do sięgania po kolejne numery szkolnej gazetki!

Redaktorzy gazetki Mini Żaczek:

Martyna Borek, Emilia Błaszczak, Andrzej Dechnik,

Krystian Dziedzic, Jakub Brzyski

Opiekun:

Sylwia Rychlak